

NIWA POMORSKA

Dodatek literacki i oświatowy
do „Dziennika Pomorskiego“

Rok 2.

CHOJNICE, dnia 13-go lutego 1927 r.

Nr. 6

Es Ka (Domki z kaszubskich pól.)

Na moją notę¹⁾.

W sercu teskno, w sercu smutno.

W sercu teskno, w sercu smutno,
Smutno, smutno nasza dolo,
Gniecie dolo nas okrutno,
Lżą obłano nasza rolo.

Coroz gerzy, coroz gerzy.
Lża na oczu mnie sę zwieszo,
A nie widzec lepszych zerzy,
W głowie mnie sę rozum mnieszo.

Zmieszoco mnie sę nie obca w głowie,
Ze Bóg wieldzi litoscewy
Złemu wojne nie wopowie,
co lud męczy nieszczesliwy.

Co go prosy we dnie, we nocu,
Skróć — ty naszą, smutną dole,
Stań nam biednym do pomoce,
Zagój nasze oęci bóle.

Prótny żale, próżny modle,
Dło nas niebo je zamknięty,
Głucho jęczą stary jodle,
A czart szydzy usmiechnięty

Słabo w sercu, w oczach cernco,
Smutny sodam na kamieniu,
A wa costa smutny ze mną
Usadziła prze mnie w ceni.

W ceni naszych starych lasów
Tu prze strutce w cehym dole,
Meta ac²⁾ co z downych czasów
Opowieme w naszym kole.

Frantówka³⁾ też może będzie
Może ptoch nam wznese spiewkę,
Może żeraw w dłużym rządze,
Zaszumią nam młody drzewka.

Cos sę dodo, cos sę stworry —
Może rybka w wodze plusnie,
Zspocchnie nam kwiatek boży
A żel w naszym sercu usnie.

1) nutę. 2) sobie. 3) piosenka.

F. Sędziaki.

W walce o wolność Pomorza.

Opowieść z czasów Świętopelka Wielkiego,
księcia Pomorza.

(Ciąg dalszy).

Lipa, Lipa, piękno rzeko itd.
a potem na zakończenie :

Tu miłości ogień pionie,
zdrady się nie czolga wąt. —
Tu w rodzinnem pieścił gronie
dwójce dzieci zaony mąż.

Ojciec poległ z ręki zbira
oórka u Swych leje łzy;
Lecz o dziejach Wollmira
wiesz, chyba powiesz ty.

Nie przebrzmiały jeszcze echa tego ślewu, które się odezwały wśród pobliskich drzew, gdy powtórzył się tętent, ale już całą mocą i za chwilę cały hufiec zbrojny obcego wojska wpadł na dziedzińc.

Ozłowy rycerz zeskoczył z konia, oddał cugle glermkowi i zawołał:

— Ha Franc von Linde jesteś! To doskonale Mam nadzieję, żeś już wykrył tego śmiętego pacholka który się kotwicą i półksiężycem, herbem Strzegoniów znaczy, dzielnego bratanka mego w bójce zabił i gościnności zbiegom udziela. Bądźcieżmy mieli świętą uctę bawiąc się sposobem zadawania śmierci przeciwnie obmyślanym. Pyszna będzie zemsta rycerza rzymskiego.

Witoslawa zaledwie powstrzymała okrzyk przerażenia. W dość częstem zetknięciu się z Niemcami podczas najazdów przyswoiła już sobie nieco słów nie mieckich.

W tej atoli chwili z pod ganku dotąd przed Witoslawą ukryty, wystąpił wysoki, silny rycerz, wykuty jakby z stali i jakby z niechętnym głosem rzekł.

— Albrachtele von Henkersheim, czy jesteś pewny że się nie mylisz.

— Mam tu przy sobie nuczynego świadka Karola z Taufelsbrut, powiernika naszego, który na zlecenie naszej zwierzchniej władzy spełniał tu rolę naszego wysłannika.

Wpominany wyłączył się od hufca, który zbliżył do stajni i zabudowań.

— To Karl — szepnęła strwożona Witoslawa.

— A ten stąd go zna i owych rsekomych zbiegów

— Bo był przedtem 'pcwiernikiem naszym jako młody glermek na dworze starogardzkim na Kaszubach meklerbarskich, nawet z zaskaki zabił matkę dziewczki, co także tu znalazła przystulek.

— Straszne rzeczy! Okropne! — zawołała w duchu Witosława, drżąc zarazem ze strachu w obawie dalszych wypadków.

— To podła widać jakaś kreatura! zaznaczył półtonem poprzedni rycerz.

— To dla krzyża, dla wiary naszej!

— Czy to Bogu przyjemne.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z pradziejów Pomorza.

Kurhany i kręgi kamienne w Odrach, w pow. chejnickim.

(W wspomnianem w poprzednim nrze. „Niwy“ w kwartalniku „Z otchłany wieków“ znajdujemy poniższy przez p. prof. Dr. Kostrzewskiego napisany, a naszej okolicy dotyczący artykuł:

W leśnictwie państwowem Odry, w pow. chejnickim, tuż nad południowym brzegiem Czarnej Wody, zachował się jeden z najciekawszych zabytków naszej przeszłości przedziejowej w postaci kręgów kamiennych, zbudowanych z olbrzymich głazów wkoło jednego lub dwóch kamieni środkowych. Kręgi te w ilości kilku nastu, otoczone wieńcem mogił z nasypem kamiennym, od dawna podniecały wyobraźnię okolicznych mieszkańców, nazywających je „cementarzami“ i budziły też zrozumiałą ciekawość u archeologów.

W roku 1874 prowadził tam dorywcze badania archeolog gdański dr. Lissauer, który zadowolili się rozkopaniem części środkowej szeregu okręgów, przy czem nie obeszło się bez przewrócenia wielkiej części kamieni, tworzących kręgi, które dopiero w pięć lat później ustawiono częściowo w pierwotnej pozycji. Później kopali tu kilkakrotnie różni amatorzy, m. in. prof. gimn. Semrau z Torunia, lecz o wynikach ich poszukiwań nie dostała się żadna wiadomość do literatury fachowej. Dopiero w r. 1914² zainteresował się ciekawymi temi zabytkami miernik rządowy p. Stephan z Poznania, który sporządził bardzo szczerzółowy plan kręgów, po raz pierwszy zwrócił też uwagę na pobliskie mogiły kamienne i spróbował wytłumaczyć przeznaczenie cennych tych pamiątek odległej przeszłości. Stephan dopatruje się w kręgach naszych zabytków o charakterze astronomicznym, opierając się na spostrzeżeniu, że linje łączące kamienie środkowe kilku kół dają w przedłużeniu punkty na horyzoncie, w których wchodziło słońce w najkrótszy i najdłuższy dzień w roku (22 czerwca i 21 grudnia). Oddzielne księgi zaś uważa Stephan za rodzaj kalendarza przed historycznego, za czem przemawia — zdaniem jego — liczba kamieni w kręgach, odpowiadająca ilości dni i miesięcy w roku, liczącym 18 miesięcy po 29 dni, lub też 12—13 miesięcy księżycowych po 29 dni.

Tłumaczenie to, oparte jedynie na rozważaniach teoretycznych, wymagało koniecznie sprawdzenia na podstawie nowych badań terenowych. W tym celu przeprowadził podpisy w towarzystwie kilku słuchaczy Uniw. Pozn. w sierpniu b. r. z ramienia Działu Przedhistorycznego Muzeum Wielkopolskiego blisko czterotygodniowe rozkopywania w obrębie owych kręgów kamiennych, przekopując zarazem trzy mogiły położone w ich sąsiedztwie. Rezultat był dość niespo-

dziewany. Wbrew dotychczasowej opinii, zaliczając kręgi kamienne do młodziej epoki kamienniej, nie znaleźliśmy w poszukiwaniach naszych najmniejszego śladu zabytków z tego okresu, natomiast liczne i częściowo wprost przepiękne wykopaliśmy z okresu rzymskiego, t. zn. z kilku pierwszych wieków po Chrystusie. Tak samo trzy mogiły zbadane dostarczyły zabytków z tegoż okresu, pochodzą one zatem również dopiero z czasów pochrystusowych.

Badanie rozpoczęliśmy od dużej dobrze zachowanej mogiły nr 9, o średnicy przeszło 15 m, a przeszło 1 m wysokości z dużym głazem okrągłym na szczycie. Po zdjęciu warstwy ziemi wierzchołek ukazał się regularny stożkowaty nasyp kamienny o średnicy 10 m, obwiedziony w odległości około 2 m kręgiem kamiennym, który ongiś otaczał mogiłę, obecnie zaś przykryty był ziemią, która widocznie usunęła się przez rozmycie i rzwanie mogiły ze środka ku bokom. Nasyp środkowy ułożony był dołem z dużych, górą zaś z średnich i mniejszych kamieni. Kamienie układano wprost na powierzchni ziemi, o czem świadczyła zachowana na dnie kurhanu ciemna warstwa dawnej próchnicy. Po zdjęciu kamieni, których ilość ocenili można na 4 wagony, zarysowała się nieco na północ od środka kurhanu na jednolitem ciemnym tle dawnej próchnicy podłużna plama jaśniejsza oznaczająca najwyraźniej miejsce jamy grobowej, przy której kopaniu próchnica ulegała zniszczeniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Teksty kaszubskie.

F. Sędzioki.

Bojka.

(Ciąg dalszy.)

Królowna na to się zgodziła i Wacek przeszedł narad do swojej wsi jako wielki pan.

Wekupił zaro gospodarstwo po ojcu i żał w wielkim dostatku. Ale nie dało mu jednak nigdy miernu to, że miał duszę zaprzędano utropieńcowi smętkowi.

Szedł nieroz do kamienia, gdzie był czerograf ze smętkiem napisany, żeba się przekonac, czy deszcze i smniedzi nie weplóczą napisu i jego podpisu. Ale niel Kamień był tak obrosły mechem, chrostem, że tam ani kropla wody się nie dostała. A choć się dostała, to napisu nielak nie naruszyła. Ani też inny sposobie i święcone woda nie nie pomogła.

A bufoś, co tam będzie w pobliżu pasli, powiedzeli, że prze nym kamieniu często wieczorem i a nieroz za dnia przegrzecha stoi i piłnuje, żeba niel kamnie niel ruszel.

Tak Wackowi się znowu teoy miernzac zaczęło i znowu zamyszlol nad tem, ciebe nie beio lepij, we swiat weruszec. I w tacich to mankoljach stojol roz prze kamieniu, rozgrzebywol chróste nad napisem i patrzol, czy ten napis niel schodzy.

A w tym przehodzyła prawie jakos uboga dzewczyna i plakała.

„Co tobie je i czemu placzysz?“ zapytol se jij z politowaniem.

„Bo miel zle idze — jak i tobie szlo“, odpowiedzało dzewczę. Jaż wstyd miel se pokozac. Bo wldzysz, że jem folwarczenka, córka tego pana, co to eg zastrzelic choel, cie ze strachu przed stryjem w naszym zbezu zas se ukrywol.

„Ha, ha!“ odpowiedzol Wacek i sobie to przebochel. „Ale co ty se stalo?“

„Widzysz, mój ojciec tak gospodarzył jak i twój ojciec. Zdzinał w ryszatoku w Gdańsku, macocha we swiat wejachała ze szpektorem, a majątek nasz kupił zarządca Mniemniec za 30 talarów, jaol mu rząd mniemniec na to doł. Jo tem była na szkołach w Polsce. A cieś tem dzys przejechała, tee mnie psami weszczoli, co na mnie suknie czesto poszarpała jak widzysz”.

„Jo, jo! tak to idze dobrym ludzom na swiese. I fol mnie ciebie. Ale wiesz ce? Ja mam doso pie niędzy i one mnie są niepotrzebny, bo jo i tak mam duszę djebłu zaprzadany i we swiat chce znouu we ruszec. Waz tade mój majątek i moje pieniędze i wekup swój folwark, tak jak jo. A oboczysz, że cy się dobrze powodzeo będzie.”

Nie obcała wierzeo słowom Wacka nieszczęśliwo panienka. Ale cieję ja Wacek upewnił, oparla się o kamień i zaszcęła plakać ze wzruszeniu i wdęczoosce. A lte serce zaczęła kapac prawie na nen napis, nen cerograf na kamieniu i Wackowi naroz jakos dzyno się stało na dusze. I ciede przedrzoł się znouu ka mienlowi, tee widzoł, że podpisa jego zdzinał bez co i smętek prawo do jego dusze straceł.

Teroz Wacek odzeł. Zabroł się terozku czesto inaczej do roboty. Na folwarczonka odkupiła folwark, a że ona rade z nim dśó nie mogła, to Wacek objął go w zarząd i ostatecznie się z nią ozeali i oboje bar zo szczęśliwie zeli jeszcze dłuđsi, dłuđsi lata. Nen kamień jeszcze do dzys dnia stoi na swoim mniessu porosły gęatym mechem i krzami. Ale teba Smętek nimógł jeszcze raz użec go do swoich sztuczek, posta wił Wacek na nim krzyż, co też jeszcze do dzys dnia stoi.

Pieśni-frantówki ludu Pomorskiego.

Dobry wieczór panno,
jak się panno miewasz?
Czy mnie panno nie znasz,
czy się na mnie gniewasz?

Daj mnie panie spokój!
co mnie panie robisz?
Pierwej że mi powiedz,
jak się panie zowiesz.

Zwią się Kochalewski
stoję pod Zieleniem,
czekam na panientę
z wielkiem utaleniem.

I tak sobie stoję,
graję na gitarze,
Tylko mi tak smutno,
że nie żyję w parze.

Kukóweczka kuka,
w sercu mojem puka.
Szalma ten kawaler,
co pieniędzy szuka.

Majątku szukają,
sami nic nie msją.
Jeden od drugiego
spodnie *) pożyczają.

Spodni nie pożyczam
spodnie mnie kosztują,
jak zawadzę nogą,
to się znoua prują.

Oo to są za konie,
co po drodze drepcą? —
Tego kawalera,
co go panny nie chcą.

Panny by go chciały,
gdyby miał talary:
Myszy kieszeń zjadły,
talary wypadły.

Gdybym ja tak była
jak ta siwa gęaka.
Popłynęłabym ja
za tobą do Śląska.

Przybyłam do Śląska
Stoję przede drzwiami,
a mój najmilejszy
z innymi pannami.

Podał F. Głizoszyński — Gliżno pow. chojn.

*) właściwie buksy.

Bolesław Knitter.

Parafia Wielewska.

(Ociąg dalszy)

8

Plechowice.

Plechowice zachodzą w dokumentach już w roku 1290. W owym roku darował ksiąę pomorski M. et win wojewodzie kaliskiemu Mikołajowi Plechowice, w dekuracie zwane Damińowa Dambrowa, wraz z Lubniem i 8 jeziorami. Ów łaciński dokument chce czytelnikom dla jego ciekawości w skróceniu przytoczyć:

„W imię Pana, amen! Ponieważ to, co w czasie się dzieje, z czasem też przemija, dlatego też trzeba aby rzecz pamięci godna piśmiennie była oddana i przez to rzecz starożytna coraz nowo się przypomniała. Przeto my, Mestwia (w dokumencie Mircynius) z łaski Bożej ksiąę Pomorza, oznajmiamy wszystkim współczesnym jak i przyszłym, niniejszą kartę czytającym, że za wierna i miła usługi, które wierny na dworzan Mikołaj, wojewoda kaliski, coraz wyświadczył i w przyszłości za wola Bożą gotów jest wyświadczyć... darowaliśmy mu wieck! nasze, które do nas prawem władztwa należały, mianowicie Lubnię i Plechowice, i jego spadkobiercom na wieczne posiadanie, z wszystkimi darowizny użytymi i przyależnościami, z rolą uprawną i nieuprawną.. z wszystkimi stawami rybnymi, młynami.., które tylko w Plechowicach i jej okolicy są.. itd. Dane w Gnieźnie, w dzień Sewera i Sewsryny, ręcznie przez Jaskona notariusza nadwornego księcia polskiego w Roku Pańskim „MCCXC“ (tzn. 23 października 1290 r). —

O dalszych dziejach i losach tego majątku szła chełmińskiego w następnych wiekach spowodu braku źródeł, brak nam wiadomości

Dopiero z 17 wieku, mianowicie z r. 1682, mamy notatkę historyczną, z której dowiadujemy się, jakie rodziny szlacheckie były osiadłe w Pieschowicach. Notatka ta wylicza najprzód rodzinę Piechowickich na 26 i pół morg. „folwarkowych“, potem Lipińskich na 10 m. folw., wreszcie Ozapiewskich na 5 m. folw.

Zapisek zaś kościelny (Szwengla) z r. 1749 wymienia następujących szlachciców oraz ich daninę na kościół:

Szlachcice :

Kazimierz Piechowski	pół korca żyta i tyleż owsa
Ozapiewski	" " " " "
Stanisław Lipiński	1 " " " "
Maciej Piechowski	pół " " " "
Jan Piechowski	" " " " "
Wojciech Piechowski	1 " " " "
Pełkowa, wdowa	pół " " " "
Paskowa, "	" " " " "

— Rodzina Piechowickich do dziś dnia ma licznych reprezentantów w samym rodzinnym sielcu. Rodzina ta dała Polsce ludzi zasłużonych, prawych i wiernych synów polskich. „Dom Piechowickich od dawnych wieków prawie w każdym pokoleniu miał, jako i teraz znajdują się ludzie rycerscy poświęcający życie i usługi swoje dla kraju własnego, przez co na wiekopomną zasługują sławę („Zapiski genealogiczne nieznanego“. Zapiski Tow. Nauk, w Toruniu III. 3. 33. 88.)

(Ciąg dalszy nast pi)

Serwacy Zieliński, Nauczyciel przy Państw. Seminarjum Naucz. w Tucholi (Pomorze).

Bory Tucholskie pod względem rozwojowo ekologicznym.

Roślinność arktyczna.

(Ciąg dalszy).

Prawdopodobieństwo, że flora pontyjska na ziemi Chełmińskiej obejmowała dawniej większe przestrzenie potwierdziły odkopane w powiatach Chełmińskim i Swieckim części czaszki antylopy stepowej, t. zw. Saiga (J. Szulz), zwierzęcia bardzo charakterystycznego dla stepu, przyjmując i ten szczegół, że zwierzęta takie nie mogłyby żyć na tak ograniczonym obszarze, jak przypuszczalny step Chełmiński. Właściwego stepu w dzisiejszym pojęciu prawdopodobnie nigdy nie było na terenach dalszej ziemi Chełmińskiej, nato miast wiele argumentów przemawia za tem, że woiskały się w niego słoneczna lasy parkowa, złożone z drzew i krzewów. Przypominał on raczej dzisiejsze stepowe wschodnio południowej Rosji i Syberji zachodniej, gdzie lasy odgrywają wprawdzie rolę podrzędną, ale bynajmniej ich nie brakuje.

Właściwości klimatu kontynentalnego, jak susza w porze letniej, a surowe mrozy w zimie, charakterystyczne dla krain stepowych, powodują, że rośliny stepowe, posiadają odpowiednio przystosowane narządy wegetatywne (cebule, kłozce, bulwy, korzenie zdrewniałe, sięgające w głąb gleby), pozwalające im zharmonizować ich węze rozwojową ze zmianami klima-

tycznymi, t. zn. z niskim stanem opadów w porze letniej i z warunkami zaśmienia i nasłonecznienia. Takie warunki znalazły zapewne rośliny stepowe w Chełmińskim i w dolinach Wisły i jej dopływów, gdzie do dzisiaj dotrwały, a mianowicie tam wszędzie, gdzie kultura rolna nie wytrzebiła ich jeszcze z wapiennych zboczy i nieżytków, zarosłych dzikimi drzewami

Niewątpliwie więc rośliny te wędrowały na północ wzdłuż nagich taras wiślanych i znalazły na północy odpowiednie dla siebie warunki klimatyczne i edaficzne utrzymały się, tworząc wyspę stepową na północy na Pojezierzu“ (J. Kotłowiec).

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zagadki ludowe.

Na targ do pewnej wioski wybrało się mnóstwo Żydów. Przybyło z nich kopa i mędel. Zakupili sobie 2 mędle jaj, każdy z nich zjadł równą ilość i równą sumą pieniędzy zapłacił.

Wie każdy z nich zjadł i ile zapłacił?

(Podał Bol. Gołusiński Brusy).

Rozwiązanie zagadki ludowej z nr. 4

„Niwa Pomorska“.

9 krów	— a 5 zł.	45 złotych
1 wół		10 "
90 cieląt	— a 50 gr.	45 "

100 sztuk

100 złotych.

Trafne rozwiązanie nadesłali: Marta Grochowka Eryka Lemańczykówna, Elżbieta Kortasówna, Gertruda Szczępańska, Bernad Danielak, B. Kowalik i Paweł Rogalski wszyscy z Chojnic, Jan Tomasiak Jania Góra pow. Swiecie, Roman Smoczyński Luliano pow. Swiecie, Bernad Szczepański z Ozapiewic, Tomasz Łepak Kłosnowo pow. Tuchola, Jan Kulesza Czarniz poczta Mecka pow. chojnicki, Stefania Jażdżewska, Roman Szczepański z Czyczków, Wanda Donczykówna Zalesie poczta Czekin pow. Tuchola.

OD REDAKCJI.

Prosimy o łaskawe zbieranie i zapisywanie sobie frantówek ludowych, baśni podań oraz zwyczajów weselnych przy chrzcinach, dożynkowych, obchodach świątecznych itp. i nadsyłanie ich do naszej redakcji. Należy przestrzegać wiernego ich spisania bez poprawek — względnie z podaniem poprawek osobno, a dalej oznaczyć miejsce pochodzenia opowiadającego i jego wiek. Uniknąć jednakże rzeczy przepisywanych z książek literackich. Obchodzi bowiem o zabranie i zachowanie rzeczy ścisłe ludowych — pomorskich.

Redaktor odpowiedzialny: Paweł Kaszubowski.
 Drukłem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego“ w Chojnicach.